Nr 77 | Kraków, Czwartek dnia 2 Kwietnia 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

GŁOS Z KRAJU.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z prowincji dnia 30 marca.

I.

Wziąłem pióro do ręki, a znaglił mnie do tego proces, który niedawno toczył się w Krakowie, proces jednego z tysiąca w naszym kraju wampirów żydowskich, pana Dawida Goldsteina, operetora w Kłaju. Jakkolwiek nie ma dnia prawie, by ten czy ów dziennik mniej lub więcej szczerze i w należytem świetle — (wy jedni chyba szczerze to czynicie) — takich i podobnych spraw żydowskich nie podawał, tak, że już i ślepy nareszcie w sprawach żydowskich przejrzeć powinien; jakkolwiek, powtarzam, już nerwy człowieka zahartować się mogły, to jednak wyznam szczerze, że po przeczytaniu oszustw, popełnianych przez Golsteina w Kłaju, każdy musiał się zatrząść.

Jak dotąd byłem przekonany, że tego rodzaju sprawy rabunku i zdzierstwa na legalnej niby drodze popełnione na ludności wiejskiej, zdarzały się tylko w Galicji wschodniej, ale nie przypuszczałem nawet, by coś podobnego stać się mogło w Galicji zachodniej. Bo Rusin, to już taki opuszczony, taki zaniedbany, tak ciemny (mimo ciągłego wołania: „oświata, oświata!“) tak wyzyskiwany, taki nieporadny, taki biedny intelektualnie, moralnie i materjalnie, że krwawemi naprawdę trzeba nad nim łzami płakać — i ciężko przed Bogiem ci odpowiedzą, których tam Bóg postawił i powołał, aby go z tego stanu dźwignęli i ratowali.

Lecz w zachodniej Galicji! Jakkolwiek wiem, że żyd taki sam tutaj co i tam, to jednak lud tu inny, nie taki zacofany, biedny moralnie, nie taki ciemny, o wiele pracowitszy, radniejszy.

Ha! może i naprawdę zamało jeszcze sądów i sędziów, żandarmów i posterunków żandarmerji, zamało widać kryminałów w Galicji. Tak myślę czytając z boleścią o tem, co się dzieje! Być może! Nie pomnę już gdzie czytałem przed kilku laty o Islandji, że tam miano pozamykać kryminały, bo nie było kogo zamykać. Ile w tem prawdy, nie wiem. To mnie tylko uderza, że liczba sądów i więzień i żandarmów zbyt nieproporcjonalnie wzrosła w stosunku do wzrostu ludności w Galicji a jakoś nie widać, żeby lepiej było.

Ha! więc podwyższajcie na gwałt pensje urzędników wszelkiej kategorji, mnóżcie posady sędziów, adjunktów, auskultantów, żandarmów — mnóżcie na gwałt szkoły i podwyższajcie z roku na rok pensje nauczycieli, niech szkoły gęstą siecią pokryją Galicję, a będzie inaczej. Zgoda! Róbcie co możecie, bo żydzi zjedzą, zniszczą wszystko; zachodzi obawa, że jak tak dalej pójdzie, za lat kilkadziesiąt, sami zjadać się będą jak szczury.

Róbcie, co możecie, a ja jeszcze jedno powiem. Zbyt wiele trzebaby mówić i pisać, jak na razie, o stanie rzeszy ludu wiejskiego w Galicji, *infandum jubes o Regina renovare dolorem*! powiedziałbym jak Eneasz do Didony, przytaczam tedy fakt taki: Znam jedną wieś wielką, około 5000 dusz liczącą, w połowie z Rusinów, w drugiej z Polaków się składającą w środku Galicji. Mogę na żądanie podać, pod którym stopniem długości i szerokości geograficznej leży, w którym powiecie i jak się nazywa. Na razie to pomijam. Znam ją dobrze od dzieciństwa mego i bliżej mię ona obchodzi. Otóż jak ją pamiętam z przed laty 40-tu i dawniej, nieraz powtarzam: „Wsi wesoła, wsi spokojna!“

Wieś duża i ludna, spokojna i zamożna. Porządne obejścia gospodarcze, otoczone sadami, ogrodzone płotami. Lud odziany, bydełko piękne, konie małe, ale żwawe i silne, niedostatków, przednowków nie było, chyba w razach nadzwyczajnych. Na uboczu dwór, obok jedna karczma, w środku wsi cerkiew i kościół, oboje czyste i miłe, jak na domy Boże wiejskie, wspaniałe, choć drewniane. Ludno tam było w święta i w niedziele. W karczmie nie pamiętam pijatyk ani bijatyk. O procesach, sądach, kradzieżach, występkach itp. miłych rzeczach nigdy tam wtedy nie słyszałem, egzekutorów nigdy nie widziałem. W r. 1860 założono szkołę, nie na taką mądrą modłę jak obecnie, astronomji tam nie wykładano, nauczyciel był Rusin, o czem mało kto wiedział, dzieci zupełnie o tem nie wiedziały, a przybył na posadę z tak zwanej dawniej „preparandy“, tj. dwuletniego kursu pedagogicznego. Nie zapomnę nigdy jego nadzwyczajnego zamiłowania do ogrodnictwa. Dzieci musiały zbierać ziarnka owocowe, sadzić, szczepić w ogrodzie szkolnym i w domu. Spiewu uczyła jego żona, (on nie miał głosu), a dziewcząt robót, zupełnie bezpłatnie, a może ją za to pani z dworu nagradzała. W lecie chodziły dzieci codziennie do cerkwi, a ksiądz ruski uczył religji regularnie dwa razy na tydzień i to (słuchajcie) Rusinów po rusku, a Polaków po polsku. Obrazki rozdawał wszystkim, a dzieciom polskim kupował do modlenia książeczki polskie. Mogę podać jego nazwisko i na świadków się powołać. Polacy nie mieli księdza, chodzili do pobliskiego miasteczka, dopiero w r. 1866 otrzymali proboszcza. Wieleby mi wiele o owych czasach i stanie rzeczy pisać potrzeba, o czem się tak mile a z żalem, że minęło, wspomina! Tak było mniej więcej przed laty 40-tu.

Dzisiaj taki tam stan rzeczy: Nazwa wsi ta sama, lecz wieś nie ta sama. Cała jak jest, to jeden wielki dziad, galicyjski nędzarz! Nie wiem, czy kilku gospodarzy jako tako dysze!

Chałupy z dziurawemi dachami, kołami popodpierane, stojące w bagnach gnojówki. Stodół nie ma, chyba gdzieniegdzie — poco? żyd z pola zboże zabiera. Stajni nie ma — na co? jeśli gdzie jest krowina, to z chłopem w chałupie mieszka i trudno powiedzieć co nędzniejsze, ona czy żona? — Dzieci brudne, obdarte jak i ich ojcowie, nędzne, głodne! Drzewa ogrodowe powycinane, spalone, jak i płoty.

W środku wsi rozparła się karczma ogromna, dzisiaj murowana; szkoła również wielka, wspaniała, też murowana, nowa, o dwóch siłach nauczycielskich, jak się urzędowo wyraża: kierownik i nauczycielka. Kogo uczą, czego i jak? Ja nie wiem, niech powie p. inspektor — ma złoty kołnierz — niech mówi. Nie wiem czy i połowa chodzi; a patrzeć na te dzieci obdarte i bose, brudne i rozczochrane, idące głodne do świątyni mądrości — aż litość bierze.

Prócz głównej karczmy-macierzy jest ich obecnie we wsi jeszcze siedem. Nie mówię nic o rodzinach żydowskich, rozsiadłych po chłopskich chałupach, na chłopskich gruntach. Procesów we wsi bez liku w najrozmaitszych sprawach. Dla dobra i wygody onej wsi utworzono nowy sąd i do niej ją przydzielono. Pijaństwo *non plus ultra* — po nocach gwałty, kradzieże, krzyki, rozpusta, co się zowie, a nawet trafiło się zabójstwo. Cerkiew pochylona, zczerniała, w dachu dziury, kościół podupadły. Dwór, mimo przybytku ludności, skarży się na brak robotnika. Wieś, jeden dziad wielki materjalnie i moralnie.

I zkądże taka zmiana, taka wielka, tak nieprawdopodobna i w tak krótkim czasie? Czy szkoła murowana nowa o dwóch siłach tu zawiniła? — może pomyśli kto, bom się niby ironicznie o niej wyraził? Nie! Może sąd nowo utworzony, o którym wspomniałem? Nie! Jestem przekonany, że i sędziowie, mimo biednego, na które biadają, utrzymania i licho płatni, jak lamentują, nauczyciele, temu nie winni; oni mimo, że tak ciężko są krzywdzeni i upośledzeni, to jednak robią co mogą, co do nich należy, jako ludzie sumienni poczuwają się do spełnienia swych obowiązków. Tylko, że my grzeszymy zabobonem nietylko w rzeczach religijnych, ale i w społecznych. Nie śmiejcie się proszę, naprawdę grzeszymy zabobonem w wieku oświaty, cywilizacji i postępu. Bo cóż jest zabobon? Jest to, jak mówi katechizm: przypisywać jakąś tajemniczą siłę pewnym rzeczom, jakiej one ani z natury, ani z ustanowienia Bożego nie mają. Dobry jest chleb, ale twierdzić, że on sam jeden utrzyma życie, zachowa od chorób lub wyleczy, to zabobon; konieczny on do życia, ale głosić, że zachowa od śmierci, to zabobon. Tak i tu. Sąd, szkoła, żandarmerja, dobre są, pożyteczne, konieczne! Ale utrzymywać i w drugich wmawiać, że one tylko i one same wszystko zrobią: i oświecą i wzbogacą i umoralnią, zbawią Galicję i świat, to zabobon — niedorzeczność!

A więc jaka rada? — bo rada być musi — a znaleźć ją koniecznie — bo tacyśmy w Galicji biedni i nędzni i nadzy i słabi i chorzy, że aż strach, aż płacz, aż ból i wstyd. I to mimo wszystko, czem się chwalimy, żeśmy zrobili. Same procesy lichwiarzy i wyzyskiwaczy żydowskich — tak wstrętne, tak brudne — jakimże wstydem nas winny przejąć i grozą?!

A te nad wyraz bolesne emigracje chłopskie ze wschodniej Galicji — to okropne ich wyzyskiwanie, te losy emigrantów w Brazylji, w Genui, w Udine, w Wiedniu, gdzie posługacze i wyrobnicy składki czynią, by ich posilić — nie jest to słuszny i haniebny policzek dla narodu? To świecenie nędzy materjalnej i moralnej, te opisy i bazgrania i szyderstwa i urągania po obcych dziennikach — jak się komu wyda wobec równocześnie umieszczanych u nas aż do znudzenia wzmiankach, opisach, zabawach i hulankach publicznych i prywatnych, ożywionych, gwarnych, wesołych, hucznych!

Lecz wracam do onej wsi. Cóż więc było powodem onego stanu, jaki tam jest dzisiaj? Na to odpowiem w drugim liście — i nadmienię zarazem, gdzie jeszcze należy szukać rady na tę biedę galicyjską.

S. W.

Kabała ugodowa.

Wiedeń d. 30 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) „Z pewnych“, „najpewniejszych źródeł“ zaczynają wystrzeliwać w czasie ciszy świątecznej rozmaite liczby, tłusto drukowane, w łamach rozmaitych dzienników, zdradzające rzekomo albo stosunek kwoty, ustanowiony przez austrjacką deputację regnikolarną, lub też to, co Węgrzy w tym kierunku zamierzają przyznać. **58:42**; **52:48** i znowu **35—38** — oto kabała stosunku kwoty, mianowicie: 58:42 według jednej wyroczni, a 52:48 według drugiej, rzekomo przez austrjacką regnikolarną deputację ustanowionego — a znowu liczby 35—38 mające oznaczać ustępstwo Węgrów pod tym względem. W ślad jednak za zapewnieniami o prawdziwości powyższych liczb, idą zaprzeczenia i tak najprzód co do odnośnej uchwały austrjackiej deputacji regnikolarnej ze strony półurzędowej, bo za pośrednictwem *Reichsraths Correspondenz.* Ustępstwo domniemywane ze strony Węgrów, wyrażone w liczbach, zaprzeczenia nie potrzebuje, bo tak, jak je podały dzienniki, nosi ono na sobie znamię tylko czczego przypuszczenia, spekulującego na łatwowierność czytelników.

Do jakiego ustępstwa co do stosunku kwoty są Węgrzy gotowi, o tem ani słówkiem nie zdradzili się dotychczas przed nikiem. Na konferencjach ministerjalnych mowy bowiem o tem nie było, gdyż ustanowienie stosunku kwoty jest rzeczą deputacyj regnikolarnych i tym też deputacjom pozostawiono tę sprawę zupełnie. Austrjacka deputacja ukończyła na razie swą czynność i posłała swe nuncjum do Budapesztu, ponieważ jednak z powodu świąt węgierska deputacja obecnie nie obraduje, przeto nuncjum austrjackie leży opieczętowane w Budapeszcie i dopiero po świętach stanie się ono przedmiotem obrad węgierskiej deputacji regnikolarnej.

Wszystkie zatem tłusto drukowane w dziennikach liczby, a więc **58:42, 52:48** i **35—38** są tylko kabałą, względzie wytworem wschodniej wyobraźni.

Z KRAJU.

Żywiec dnia 29 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dniu 26 b. m. odprawiono wobec tłumu mieszkańców żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym za duszę ś. p. Marji Staszkiewiczówny, która padła przed 25-ciu laty ofiarą zaburzeń przy fabryce należącej wówczas do Juljusza Bruka. — Jak się rzecz miała — opowiem: W dniu 25 b. m. minęło właśnie 25 lat, jak zarządca tejże fabryki Arnold Lion (żyd) postanowił szturmem zdobyć twierdzę naszego grodu, w którym dotąd żydzi nie mieszkają. A co postanowił, pragnął wykonać. Nawskróś chrze-

ścijańska ludność Żywca energicznie przeciw temu najściu intruza zaoponowała, pomna, że wilka do owczarni bezkarnie się nie wpuszcza. Żyd pobiegł o pomoc do starosty. Wzburzeni do żywego mieszkańcy, rzucili się do bram fabryki, wołając: precz z żydem!... Starosta dla postrachu kazał dać ognia ze ślepych ładunków. Skorzystał z tego rozkazu jakiś zbrodniarz, ukryty na trzeciem piętrze gmachu i strzelił ostrym nabojem do tłumu. Marja Staszkiewicz padła trupem. Co się działo następnie, pióro laika nie jest zdolne opisać. Fabrykę zniszczono do szczętu. Lion wraz ze swoją połowicą uciekli na zawsze z Żywca. Na drugi dzień przybyła kompanja strzelców z Krakowa spokój w mieście przywróciła.

Pogrzeb ś. p. Marji Staszkiewicz był jednym z najwspanialszych, jaki kiedykolwiek widziałem. Dość powiedzieć, że kondukt ciągnął się przeszło ćwierć kilometra. Wszystko co żyło w Żywcu, stanęło do apelu, aby oddać ostatnią posługę ofierze żydowskich machinacyj. Na grobie ś. p. Staszkiewiczówny z czasem stanął pomnik, nie olśniewający ogromem, ani bogactwem, ale wymowny — jak wymowne są łzy chrześcjan za czasów Marka Aureljusza!

Dziś, po dwudziestu pięciu latach, uczciliśmy pamięć zmarłej, dając tem wyraz, że naszych przekonań nie zmieniliśmy, stoimy twardo przy swojem! W owczarni naszej nie mamy wilka. W tem nasza duma i chluba.

Dla ścisłości dodać muszę, że obecnie owa fabryka należy do chrześcijańskiej spółki, którą reprezentują pp. Kamocki, Koszut i Bogucki. *Wasz.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 31 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeńczycy, jakkolwiek nie obchodzą święconego, a o babkach, plackach i innych delikatesach kuchni polskiej nie mają dokładnego pojęcia, jednakowoż święta Wielkanocne obchodzą z niezwykłą uroczystością. Na dworze Habsburgów przechowała się odwieczna tradycja mycia nóg. Wszędzie dopełniają tego obrządku biskupi, w Wiedniu sam cesarz zniża się do ubogich i osobiście przypomina jeden z najpiękniejszych rysów życia Zbawiciela. W tym celu gromadzi się w Burgu dwunastu starców. Po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy zamkowej, następuje mycie nóg. Starcy dostają dobry objad postny i po kilka dukatów do ręki. Naturalnie, przy tym akcie są obecni wszyscy wielcy dygnitarze i wybitniejsi członkowie arystokracji.

W ambasadzie rosyjskiej odbył się objad galowy, na który przybyli: nuncjusz Agliardi, poseł francuski de Lozé, poseł bułgarski Stanciow i kilku innych dyplomatów. Zaproszenie Stanciowa, zrobiło w świecie politycznym wielkie wrażenie, gdyż się to przytrafiło po raz pierwszy. Widocznie stosunki między Rosją a Bułgarją, znajdują się teraz w fazie arcyprzyjacielskiej i pogłoska o ogłoszeniu się księcia Ferdynanda królem, zaczyna nabierać coraz większego prawdopodobieństwa.

Dziewczynka, licząca lat sześć, Ella Parrenthenen, omało nie uległa przykremu wypadkowi. Najechała na nią dorożka. Dzięki jednak pomocy policjanta, który konie powstrzymał, poniosła tylko lekkie obrażenie ciała. Jak zwykle w tych wypadkach, Towarzystwo ratunkowe natychmiast przybyło i doktorzy, opatrzywszy potłuczoną, odwieźli ją do domu. Dziś rano na stację ratunkową przyszedł list następujący: „Kochane Towarzystwo ratunkowe! Donoszę ci, że jestem już zupełnie zdrowa i składam dzięki stokrotne za uratowanie mi życia. Oby dobry Bóg czuwał nad tobą. Papa posyła przytem 5 guldenów. Na co? Nie wiem, ale to wiem, że pewno dobrze robi. Wdzięczna do grobu — Ella“. List ten przedrukowały wszystkie dzienniki i słusznie, bo czuć w nim młodą duszę, obdarzoną szlachetnemi instynktami.

Faktycznie przytrafiają się nieraz dziwne przypadki, które do cudów można zaliczyć. Na przedmieściu Hernals istnieje fabryka nici. Jeden z robotników, nazwiskiem Goulasch, zbliżył się nieostrożnie do maszyny transmisyjnej i został porwany przez koło. Rozległ się tylko okrzyk: — „Ratujcie towarzysze!“ — i potem cisza zaległa. Nim wstrzymano ruch maszyny, upłynęła minuta. Sądzono, że z Goulascha zostaną same szczątki i wszyscy z przerażeniem zbliżali się do niego. Zastano nieszczęśliwego wpleciononego w koło. Z wielką trudnością oderwano mu ręce i przeniesiono na świeże powietrze. Nareszcie jęknął i otworzył oczy. Doktór zrewidował Goulascha i znalazł tylko nieznaczne pokaleczenia na rękach i nogach. Ocalenie swoje zawdzięcza wielkiej przytomności umysłu. Głowę bowiem schował między szprychy koła i gdyby się był wysunął na kilka linij, zostałby porwany przez inne koła i doszczętnie zgruchotany. Goulasch może o sobie powiedzieć, iż wrócił z dalekiej a niebezpiecznej podróży. Przez tę jednę minutę koło zrobiło 120 obrotów. *Swój.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (15)

(Ciąg dalszy).

Wszak to Berthier we własnej swojej osobie, mniejsza z tem, że pijak gracz i rozpustnik, lecz zawsze Bertier, wyróżnił jej córkę!...

Zdołała go tak oplątać zręcznie, a córce tak nakładła do głowy, jak ma postępować, że Ludwik zabrnąwszy po uszy, oznajmił bratu, iż małżeństwo jego z panną Daulnoge zostało postanowione.

Franciszek, przed daniem swego przyzwolenia, zasięgnął wiadomości, które okazały się jak najgorszemi. Ojciec był niedołęgą, zostawił po sobie opłakaną pamięć. Co do matki, tej prowadzenie się było więcej niż dwuznaczne, znano ją z miłostek, których i teraz jeszcze się nie wyrzekła... W dodatku była chciwa, drapieżna, gotowa wszystko poświęcić dla pieniędzy.

Sylwja, pomimo wieku młodego okazywała te same instynkty. Była ograniczona jak ojciec, a chciwa jak matka.

Łatwem było do przewidzenia, że wstrętny ten charakter wywrze smutny wpływ na Ludwika, który mimo uporu nieokiełznanego, poddawał się całkowicie wpływom swego otoczenia.

Baron zużył niemały zapas energji, by odwrócić swego młodszego brata od popełnienia nowego szaleństwa, lecz daremnie.

Pani Daulnoge zanadto była przebiegła, by wypuścić z rąk wymarzonego zięcia i wbrew wszelkim radom i przeszkodom ze strony starszego Berthier, związek małżeński został zawartym.

— Stało się! — powiedział sobie w formie pociechy, Franciszek — może przytrzyma go w domu, a to lepsze w każdym razie niż opilstwo, na którem życie mu schodzi... A zresztą Edyta i Lydja są tak nieporównanie dobre, że może zdołają uszlachetnić tę młodą kobietę, która widocznie miała dotąd przed oczyma tylko złe przykłady.

Rzeczywiście, baronowa, pomimo uraz, jakie miała do Ludwika, przygarnęła Sylwję z całą prostotą szlachetnej swej natury.

Obsypała ją darami, dając jej wstęp do swego ogniska domowego, zapraszając na wszystkie bale i przyjęcia, zabierając z sobą do loży w operze i komedji francuskiej, również i na zebrania wielkoświatowe, na których baronowa Berthier zajmowała zawsze najpierwsze miejsce.

Sylwja jednakże, miała złą naturę do gruntu. Była godną małżonką nędznika, który zamiast całować ślady stóp swego dobroczyńcy i błogosławić Franciszka za wszystko, co ten dla niego uczynił, nienawidził go śmiertelnie, a jeszcze więcej zazdrościł mu powodzenia. Te same niskie, nikczemne uczucia, napełniły serce Sylwji względem Edyty.

Chciwa Normandka zapomniała w jakiej biedzie upłynęła jej młodość, że nieraz pani Dauluoge zmuszona była uciekać się do najniższych wybiegów, by zdobyć nędzną kolację.

W jej umyśle ciasnym i przewrotnym, gnieździło się jedno tylko porównanie dręczące, ją torturujące, przybierające rozmiary opętania, zdolnego doprowadzić do szaleństwa. Przestrzeń, istniejąca pomiędzy stanowiskiem dwóch braci, co za tem idzie i pomiędzy bratową i nią, przyprawiała ją o wściekłość.

W salonach, do których wprowadzała ją Edyta, anonsowano:

— Pani baronowa Berthier!...

A ciszej, jak gdyby z pogardą, lokaj dodawał:

— Pani Ludwikowa Berthier!...

Wtedy Sylwji krew nabiegała do twarzy, gniew okrutny wrzał w duszy nikczemnej kobiety.

Dom, jaki prowadziła Edyta, nieporównany pałac w parku Monceau, obsługiwany po królewsku, toalety baronowej, djamenty, naszyjniki z pereł godne królowej, rozgłos jej rozumu a sława skończonej gospodyni domu, wszystko to do pasji doprowadzało tę parafijankę, nieumiejącą skorzystać nawet ze swej młodości i urody; a która próżna i skąpa jednocześnie, stroiła się w toalety takie krzyczące i takie pospolite, że sprawiała tem najwyższe zadowolenie wszystkim tym damom, które gdyby nie to, nie przebaczyłyby jej świetnej cery, wyniosłej postawy i rysów regularnych.

Łatwo pojąć, że wkrótce objawił się pewien chłód Edyty, wślad za niezrównaną jej dobrocią z jaką przyjęła młodą swoją bratową.

Położenie rzeczy poczęło gwałtownie się pogorszać.

Sylwja powiła syna, Maksymiljana. W szale macierzyńskim, chciwość jej zdwoiła się wygórowanemi dążnościami dla swego dziecka. W głupocie swojej nie umiała się ukryć z uczuciami własnemi.

Było to w epoce, w której zdrowie Edyty podkopane dziwnem postępowaniem Franciszka, miało zamienić się w cierpienie, tak silnie zatrważające Leona.

Była blada, zdenerwowana, podlegająca częstym zaburzeniom serca.

Lecz, bądź co bądź, chciała utrzymać się na stanowisku, przewodniczyć w swoich zabawach w strojach olśniewających, być wciąż niezrównaną gospodynią domu.

Zdawało się jej, że w tej aureoli piękności i wyższości, jaka była jej właściwą, a w której żadna inna nie mogła jej dorównać, Franciszek będzie ją więcej kochał.

Atoli nadmierny wysiłek woli sprawił, że podczas zabawy, dostała ataków nerwowych, które przestraszyły barona i znagliły go do zasięgnięcia rady lekarza.

Prawie równocześnie z tem, Leon zbyt szybko wybujały, popadł w anemję a niepokój o matkę ukochaną, napiętnował młodą jego twarz taką bladością, iż wszyscy znajomi nabrali przekonania, że matka i syn byli chorzy bez nadziei.

Na tę wieść, która powinna była napełnić ją smutkiem głębokim, Sylwja doznała niepohamowanej radości.

A więc Edyta i Leon, poumierają?... Zatem marzenia jej chciwej duszy będą ziszczone!...

Zdobycz bogata nie ujdzie jej rąk prostaczych!...

Nie podlegało żadnej wątpliwości, że Franciszek, pobłażliwy zawsze dla Ludwika, przypuściwszy go ostatecznie do spółki w interesach, przekaże mu tytuł i majątek.

Wszyscy byli tego pewni, że Franciszek nie wydziedziczyłby własnej krwi!... A zatem, ona. Sylwja, będzie baronową Berthier.

Jej będzie pałac w parku Monceau.... jej powozy przepełniające wozownie, konie w stajniach... jej dostaną się przepiękne djamenty Edyty... wszystko, wszystko, będzie jej własnością!...

A jej syn, ten chudy pomiotek, długi i bezbarwny chłopak, z głową jak pięść małą, będzie także baronem Berthier i stanie się jednym z królów Paryża.

Skutkiem tych rojeń, od tej chwili odwiedziny jej w pałacu w parku Monceau, stały się nader częstemi.

Ze ścisłą drobiazgowością wywiadywała się o stanie matki i syna.

Wypytywała Lydję, służące, każdego, kogo spotkała, czy chorzy sypiają po nocach... co powiedział doktór... czy im się nie pogorsza?

Edyta, której powtarzano to wszystko, zrazu uwierzyła w życzliwą troskliwość bratowej i wielce wdzięczną jej była.

— Może ona nie jest tak złą, jak ją posądzałam? — pytała siebie samej z rodzajem wyrzutu sumienia, że pomyliła się w sądzie.

Niebawem jednak Sylwja, z właściwą sobie nieoględnością, zdradziła się z tem, co tkwiło w jej umyśle.

Pewnego dnia, kiedy zdawało się, że Leon doszedł do ostatniego stopnia wyczerpania, niebieskawe oczki Sylwji jaśniały szczęściem, którego pokryć nie umiała.

A przeciwnie, kiedy pogoda słoneczna, lub temperatura łagodniejsza wracała synowi i matce siły — synowi nadewszystko, zgryźliwa Normandka nie mogła zapanować nad nurtującą ją wściekłością i rozczarowaniem.

Stało się to nawet tak jawnem, że razu pewnego Leon rzekł do matki:

— Mamo, ty sądziłaś, że ona jest dobrą, i zdolna mieć choćby odrobinę serca?... Omyliłaś się.... gdyż klnę się na duszę, że jeżeli ona tu przychodzi to tylko po to, aby podpatrywać postępy naszej choroby i przekonać się, czy rychło kroguleemi palcami zagarnie po nas sukcesję?

Szlachetna dusza baronowej nie była w stanie przypuścić uczuć podobnych, nie wierzyła więc synowi.

Sylwja chora z niepewności, nie mogła dłużej wytrzymać.

Pod pretekstem poradzenia się o Maksymiljana który, według jej słów, niedomagał, zaprosiła doktora Palmera, lekarza domowego i serdecznego przyjaciela Franciszka Berthier.

Dziecko marudziło, pokutując za grzechy młodości ojca.

— Spodziewam się, że on nie jest tak chory jak jego brat cioteczny, Leon? — spytała Sylwja głosem cierpkim i takim drżącym, że doktór Palmer ze zdziwieniem spojrzał na żonę Ludwika. Edytę czcił, a Leona kochał prawdziwie, pielęgnował go bowiem od pierwszej chwili przyjścia jego na świat.

Jako stary sceptyk, który patrzył codziennie na niegodziwości, rojące się w tym olbrzymim Paryżu, na podłość, obłudę, kłamstwa i złodziejstwa będące na porządku dziennym, doktór chciał na poczekaniu zrobić małą próbę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 1 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, Wielki Czwartek, Wieczerza Pańska, Franciszka z Pauli, jutro Wielki Piątek, Pankracego i Ryszarda, wyznawcy biskupa, pojutrze Wielka Sobota, Izydora, biskupa-wyznawcy.

Jutro, jako w Wielki Piątek o godz. 9 rano we wszystkicg kościołach krak. uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu.

W kościele Marjackim o godzinie 9 rano Liturgja, uroczyście śpiewana Pasja i procesja do grobu. Celebrans archipresb. ks. inf. Krzemieński. Chór odśpiewa „Pasio Domini nostri Jesu Christi“ C. Etta. „Populus meus“ Palestrina, „Vescilla Regis“ ks. dra Surzyńskiego. „Resoit Pastor“ tegoż i „Sepulto Dominc“ Palestrina. O godzinie 4 popoł. „Ciemna jutrznia“, chór III Lamentacje „Responsoria“ i „Miserere“.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 14, zachód przypada o godzinie 6 minut 13, długość dnia godzin 12 minut 59.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy naszych czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Kwartalnie . .	4 złr.	Kwartalnie . .	5 złr.
Do końca roku .	12 złr.	Do końca roku .	15 złr.

Przyjaciół *Głosu Narodu* upraszaszamy uprzejmie, aby uwiadomili swoich znajomych, iż każdy z dn. 1 kwietnia nowoprzystępujący abonent otrzyma **całkiem bezpłatnie** początek powieści **„Monte-Leone“**, a zaś za dopłatą 35 ct. prawie dwa tomy w formacie książkowym powieści **„Mała księżniczka“**, która wychodzi w naszym dodatku nadzwyczajnym.

Po ukończeniu powieści „Monte-Leone“, zacznie wychodzić wielka powieść oryginalna Józefa Rogosza p. t.: **„Król borów i gór“**, osnuta na tle tradycyj huculskich i sławnego wodza opryszków, Dobosza.

Abonenci *Głosu Narodu* mogą prenumerować po cenie zniżonej, mianowicie za 90 ct. kwartalnie *Mody paryskie*, które, począwszy od 1 kwietnia, będą wychodziły nie raz na miesiąc, jak dotychczas, lecz dwa razy tj. każdego 1-go i 15-go wraz z dodatkami krojów i powieściowemi. Prenumeratę na *Mody paryskie* prosimy przysyłać wraz z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Ponieważ pismo nasze jest stale wyczerpane, przeto prosimy spieszyć się z zamówieniami.

„Humoreski“ Teodora Smolarza, drukowane w naszem piśmie, wyszły w osobnej odbitce i abonenci *Głosu Narodu* mogą je nabyć w naszej Administracji **po 30 ct.** za egzemplarz. Cena księgarska wynosi 60 ct. Na koszty posyłki należy dołączyć 5 ct.

Odznaczenie. Dr Aleksander ks. Łodzia Poniński, starszy radca skarbowy i dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego otrzymał, jak to już wczoraj telegraficznie donieśliśmy, order żelaznej korony trzeciej klasy. Wiadomość o tem odznaczeniu pomieszczamy dziś powtórnie ze względu na pomyłkę druku, jaka we wczorajszej depeszy zaszła.

Rada miejska. Bez kompletu rozpoczęło się wczoraj tajne posiedzenie Rady miejskiej. Radzono na niem o podkopie ulicy Lubicz. Powoli radcy zaczęli się schodzić, no i jakoś z pomocą pachołka magistrackiego urosła przepisana liczba ojców miasta (30), potrzebna do uchwał. Sekretarz pan Groele obwieścił *urbi et orbi* radosną wieść: Rada w komplecie, posiedzenie jawne!

Na katedrze sprawozdawcy stał p. Wdowiszewski i w dalszym ciagu objaśniał nagłość wniosku komisji do sprawy podkopu ulicy Lubicz. Wniosek brzmiał: R. m. zatwierdza oświadczenie swych delegatów, złożone imieniem gminy m. Krakowa w protokóle konferencji z dnia 27 marca b. r. i upoważnia ich do wystawienia formalnej deklaracji na podstawie niniejsze uchwały. Radcy uchwalili nagłość i przyjęli *in extenso* wniosek. Plany więc podkopu już za dni kilka znajdą się w Wiedniu w dyrekcji kolei państwowych, gdzie oczekiwać będą aprobaty ze strony sfer powołanych.

Miejsce p. Wdowiszewskiego zajął p. dr Schlichting, jako rzecznik wniosku prezydjum Rady m. Objaśnił on zgromadzonych, że 13 sierpnia b. r. upływa okres urzędowania 34 radców miejskich, a zatem trzeba owe kończące się mandaty przedłożyć do zbadania sekcji III, ażali nie wkradła się jaka nieformalność w aktach, niezgodna ze statutem miejskim. Do rozstrzygnięcia reklamacyj przeciw listom wyborczym w terminie oznaczonym wniesionych i do dopilnowania sprostowania tych list stosownie do uchwał zapadłych, R. m. powołać ma osobną komisję reklamacyjną, złożoną z siedmiu członków. Radcy pierwszą część wniosku sankcjonowali, do komisji zaś powołali: prof. Domańskiego, dra Stanisława Paszkowskiego, p. Witalisa Szpakowskiego, dra Stycznia i dra Proppera, oraz dra Rotweina. Po tej uchwale część radców wyszła ze sali obrad, dwóch opuściło ratusz. P. Friedlein, nie zważając na brak kompletu, ciągnął dalej posiedzenie.

Bez kompletu zapadła uchwała wniosku projektującego regulację ulic: Dietlowskiej, Miodowej i Krakowskiej, obok realności pod l. k. 99 dz. VIII. Plany dla regulacji wypracowało budownictwo miejskie.

Bez kompletu przyjęto także wniosek sekcji pierwszej. (R. m. zgadza się w zasadzie na założenie trzech podziemnych linij przewodowych dla rządowej sieci teelfonicznej w m. Krakowie, według życzenia wyrażonego w odezwie Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, d. 14 lutego b. r., z zastrzeżeniem, że bliższe warunki wykonania poda gmina m. Krakowa dopiero po przedstawieniu jej przez pomienioną Dyrekcję szczegółowego planu i że w tym przedmiocie zawartą będzie między gminą a rządem osobna umowa).

Bez kompletu postawiono wniosek, żądający zatwierdzenia planów kanalizacji ulic: Krowoderskiej, Szlak, Karmelickiej, Siemiradzkiego, Batorego, Granicznej, Dolnych Młynów, Rynku gł., Sławkowskiej, Pawiej, Kurniki i Ogrodowej, na co R. m. miała uchwalić kredyt w wysokości 53.180 złr.

Nad wnioskiem powyższym wywiązała się dłuższa dyskusja. Na wszystkiem znający się i nad wszystkiem radzący r. m. Propper biadał, że budownictwo i odpowiednie sekcje nic nie myślą o kanalizacji Kazimierza, że cała kanalizacja prowadzona jest bez systematycznego planu i t. d. i t. d.

Odpowiadali mu r. m. Knaus, p. Wdowiszewski i p. Friedlein i przekonali opiekuna Kazimierza (tym razem nie Kazimierza Wielkiego, ale dzielnicy miasta), że nie o wszystkiem jest dobrze poinformowany.

Ulżywszy potrzebie wysłowienia się, p. Friedlein spostrzegł nareszcie, że nie ma kompletu; życząc więc świąt wesołych radcom, zamknął dość anemiczne posiedzenie. Dla ścisłości dodajemy w końcu, że przy wniosku regulacji ulic obecnych było na sali 23 radców, przy wniosku sieci telefonicznych 27, wreszcie przy wniosku ostatnim znajdowało się radców 28. Statut domaga się dla prawomocności uchwał 30 ojców miasta obecnych na sali obrad. Czy tak?

Płaczącą jak się zdaje będziemy mieli w tym roku Wielkanoc. Pogoda bardzo mało ma już czasu do upamiętania się, jeżeli chce się zastosować do pogodnego nastroju wielkiego święta tryumfu i radości. Deszcz zmięszany ze śniegiem wije się ciągle na tle wilgotnych frontów kamienic, rozlewa się w zamazane kałuże na chodnikach lub w powidlaste błoto na środku ulic i przejmuje uwijających się przed świętami przechodniów melancholją i apatją. Melancholja ta i apatja maluje się najlepiej na twarzach ojców rodzin, myślących o fatalnym zbiegu kwartalnego czynszu za komorne i wydatkami na święcone. Słabym błyskiem pociechy jest myśl, że ten deszcz ze śniegiem ratuje biedną kieszeń przed koniecznością zmiany zimowej garderoby na wiosenną dla pięciorga drobnych pociech, dla magnifiki i dla córki na wydaniu. To też jak gdyby dla spełnienia tajemnych zamiarów biednych ojców, marzec hula sobie po swojemu w kwietniu. Oj ten marzec! Kiedy na niego przyjdzie kolej, raz naśladuje styczeń, to znów udaje rozkoszny maj. Dopiero wtedy, gdy powinien umknąć bez śladu i kiedy kwiecień ma z sobą wiosnę przynieść, on zaczyna szczerzyć zęby w najlepsze! Optymiści mówią, że te deszczowe dnie to tylko przedświąteczne przepłukanie nieba, aby w niedzielę zajaśniało w całej swojej wspaniałości. Trzeba być jednak wielkim optymistą, aby w to ufać! Bezpieczniej jest przygotować się na smutną deszczową Wielkanoc!

Towarzystwo upiększenia miasta, jest, jak wiadomo, w zaniku, a pochodzi to głównie stąd, że mimo starań i kołatań, nic osiągnąć nie może, gdyż prześwietny nasz magistrat na gorące jego prośby całemi latami nic nie odpowiada. Takie postępowanie musi zniechęcić wszystkich, więc też zniechęciło ono prezesa Towarzystwa p. dra Wilkosza i skarbnika dra Śliwińskiego, którzy ustąpili. Teraz dr Wilkosz dał się uprosić i rezygnację cofnął, lecz czy mimo największej gorliwości i zapału potrafi on przebić swoją głową mur magistrackiej obojętności?

Ostrzegamy nasze gospodynie, aby przy kupnie masła zwracały baczną uwagę. Stwierdzono bowiem że wieśniaczki z Golkowic idąc na targ zaopatrują się w margarynę przy ulicy Koletek l. 5, a następnie mieszają ją z masłem. Ostrożnie zatem przy kupnie.

Loterja spożywcza (święcone) na rzecz Tow. św. Jadwigi w Krakowie, odbędzie się dzisiaj w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami. Wstęp 20 ct., bilet loteryjny 20 ct. Każdy piąty los wygrywa. Początek o godzinie 2 po południu.

Minister Guttenberg i urzędnicy. Minister Guttenberg przyjął wczoraj deputację urzędników kolejowych i oświadczył, że życzenia urzędników są mu znane, że stanowią przedmiot badań i że zostaną urzeczywistnione, o ile oparte są na legalnej podstawie. Minister nie może jednak dopuścić, ażeby dyscyplina służbowa podkopana została; spodziewa się więc, iż stowarzyszenie uniknie środków, wzburzających umysły. Dla urzędników, szczególniej niższych rang, musi coś być uczynione. Skoro tylko ukończone zostaną obrachowania, tudzież skoro znaleziony zostanie sposób pokrycia, przedłoży minister swoje wnioski. Że to dotychczas się nie stało, przyczyna leży w tem, iż ministerstwo kolei dotychczas niezupełnie jeszcze jest zorganizowane. Minister wyraził ubolewanie, że sprawozdanie z ostatniego przyjęcia w organie stowarzyszenia *Flugrad* fałszywie podane zostało i spodziewa się, że co między ludźmi uczciwie i otwarcie wypowiedziane zostało, będzie też należycie przedstawione.

Strejk straży ogniowej. W Wiedniu wczoraj zrana straż ogniowa opuściła służbę, wskutek wydalenia 8 strażaków za niesubordynację. Dla zapobieżenia nieporządkom obsadzono strażą bezpieczeństwa centralne koszary straży ogniowej i filje obwodowe. Starosta Friebeis zwrócił się do Namiestnictwa, żądając wojskowej asystencji dla pełnienia służby pożarnej. Zmowa strażaków jest tylko częściowa. Po południu pjonierzy wojskowi objęli służbę pożarną w centralnych koszarach. Z filij dotychczas tylko filja na Alsersgrund przyłączyła się do zmowy.

Zawsze oni. Z Budapesztu telegrafuje biuro urzędowe, że wielka firma Schlesinger i Silberkranz ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 330.000 złr.

Panorama Kossaka i Fałata, przedstawiająca „Przejście przez Berezynę“ otwartą została we wtorek w Berlinie. Pisma berlińskie ogłaszają obszerniejsze krytyki dzieła polskich artystów.

Bismarck, który jak wiadomo zjawił się na świecie w dzień *prima aprilis*, otrzymał wczoraj na tę pamiątkę od cesarza w podarunku fotografję gabinetową rodziny cesarskiej w bronzowych ramach. Podarunek jest niezawodnie skromny. Mieszkańcy Hamburga, w liczbie trzech tysiecy, urządzili onegdaj na cześć Bismarcka wielki korowód z pochodniami, któremu sprzyjała piękna pogoda.

Złodziejstwa Crispiego. Dziennik *Don Chisciotto* stwierdza kategorycznie, że zebrane dla dotkniętej klęskami Kalabrji pieniądze, których suma dochodziła do pół miljona lirów, signor Crispi obrócił na cele agitacji wyborczej. Twierdzenie to sprawia silne wrażenie w całych Włoszech, zwłaszcza że poprzednio już wobec całego parlamentu obecny prezes ministrów Rudini rzucił na Crispiego oskarżenie, iż znaczną część ważnych dokumentów w sprawie afrykańskiej Crispi „usunął z archiwów prywatnych, chcąc w ten sposób uwolnić się od odpowiedzialności za popełnione błędy i nadużycia władzy“. Składki na dotkniętych nieszczęściem mieszkańców Kalabrji płynęły z całej Europy, wzruszonej rozmiarami katastrofy trzęsienia ziemi w Reggio. Crispi zatem pozwolił sobie rozporządzić się nietylko pieniędzmi własnego narodu. Zarówno sprawa kradzieży dokumentów, jak i sprawa kradzieży pieniędzy ma być omawiana w Izbie włoskiej. Opozycja chce postawić Crispiego w stan oskarżenia i wybrać komisję śledczą.

Dr Korytowski, wiceprezydent krajowej Dyrekcji skarbu przejechał 1 b. m. rano ze Lwowa ku Wiedniowi.

Na Wawel. U pani Ulanowskiej odbyło się dnia 21 marca rozbicie puszek, które dały 591 złr. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 25.097 złr. 25 ct. Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 25 kwietnia b. r. w domu p. Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej L. 15, między godziną 4 a 8 po południu.

Akt fundacji, uczynionej Tow. Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek ludowych, przez księdza dra Juljana Bukowskiego:

„Powodowany chęcią przyjścia w pomoc nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, członkom Towarzystwa Bursy, dla synów nauczycieli i nauczycielek ludowych w Krakowie, składam na ręce prezesa tejże Bursy, J. W. ks. dra Stanisława Spisa kwotę 1.000 złr. w. a. (wyraźnie tysiąc złr. w. a.) w gotówce, w tym celu, aby ta kwota tworzyła fundusz pożyczkowy, którego zadaniem będzie ratować od lichwy członków Bursy, czy to nauczycieli, czy też nauczycielki ludowe.

Jest mojem życzeniem, aby z tej kwoty udzielano prawdziwie potrzebującym z tegoż stanu członkom Bursy niewielkich pożyczek w ilości, od 20 do 50 złr., w razie zaś wielkiej potrzeby aż do 100 złr., w wypadkach zaś nadzwyczajnych i rzadkich aż do 200

złr. w. a., do oddania w małych ratach, na nizki procent, a mianowicie na 3 prc. Uchwalenie komu pożyczyć i w jakiej kwocie, w granicach powyżej określonych, jakoteż uchwalenie gwarancyj, pod jakiemi pożyczki z tego funduszu mogą być udzielane, pozostawiam zarządowi Towarz. Bursy. Procent narosły z obrotu tego funduszu, ma być obracany na powiększenie tego funduszu.

Fundusz ten składam w tem przekonaniu, że Bursa, jako instytucja katolicka, wciąż będzie działać ku chwale Bożej, ku dobru biednych nauczycieli ludowych, a najbardziej ku dobru biedniejszych nauczycieli wiejskich.

Gdyby Bursa w jakibądź sposób istnieć przestała, fundusz ten należy oddać w tej wysokości, w jakiej podówczas będzie, konsystorzowi Książęco-Biskupiemu w Krakowie, aby nim rozporządzał dalej w tym celu i pod temi zastrzeżeniami, pod jakiemi go obecnie Towarzystwu Bursy oddaję.

Dan w Krakowie, w wigilję Zwiastowania N. P. Marji, 24 marca 1896 r.

Ks. dr Juljan Bukowski w. r.“

Oto przy innych hojnych ofiarach księdza Juljana Bukowskiego, ta najnowsza, bardzo piękny stanowi dodatek do jego wielkich zasług i różnych ofiar iście królewskich. Znać w tej fundacji nie tylko serce szlachetne ofiarodawcy, ale i bystry, a bardzo praktyczny rozum. Ile to korzystających z tych pożyczek nauczycieli z wdzięcznością serdeczną wspominać będzie imię takiego dobrodzieja! Życzymy ks. Bukowskiemu niechaj żyje najdłużej i niech się cieszy widokiem tego dobrego, co zdziała jego fundacja, niechaj będzie przekonany, że jak za życia, tak i w najpóźniejsze lata po śmierci, fundatora takiego ze czcią i z miłością będzie nauczycielstwo ludowe wspominało zacne jego imię, pobierając zaliczki z funduszu „Imienia księdza Bukowskiego“. Dowiedzieliśmy się bowiem autentycznie, że zarząd Tow. Bursy uchwalił jednogłośnie, aby te ofiarowane 1.000 złr. stanowiły osobny fundusz „Imienia księdza Bukowskieego“.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Ksawery Tomasz Sękiewicz, rodem z Sieniawy w Galicji, otrzymał dnia 1 kwietnia b. r. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dom Akademicki. Temi dniami spisany został u notarjusza Rudolfiego kontrakt kupna i sprzedaży czterech obszernych parcel od Towarzystwa strzeleckiego pod budowę Domu akademickiego. Towarzystwo Strzeleckie sprzedało te parcele obywatelskiemu Towarzystwu Domu akademickiego na tak przystępnych warunkach i po tak niskiej cenie, że dało główną podwalinę do powstania tak wielce dla naszej młodzieży uniwersyteckiej potrzebnej instytucji.

II kadencja Ławy przysięgłych rozpocznie czynności swoje we czwartek dnia 9 kwietnia. Trybunał, któremu przewodniczy radca dworu p. Adolf Summer-Brason, pozostaje ten sam, co zeszłej kadencji. Pierwszą sprawą w dniu oznaczonym będzie zbrodnia oszustwa, za którą odpowiada Jędrzej Wójcik i trzech wspólników (dwa dni). Dnia 11 bm. Stanisław Magosz, zbrodnia z § 125 (przy drzwiach zamkniętych). Dnia 13 bm. Lazar Landau, zbrodnia oszustwa (cztery dni). Dnia 17 bm., Józef Metrzycki i sp., nadużycie władzy rządowej. Dnia 20 bm. Piechocki, zbrodnia kradzieży. Dnia 21 bm. Gądziński i sp., zbrodnia z § 302. Dnia 23 bm., Wrotnowski, kradzież i dnia 24 b. m. Gasiński i sp., zbrodnia z § 125 (przy drzwiach zamkniętych).

Z Sądu. Trybunał sądu karnego pod przewodnictwem p. radcy Fettera, skazał dnia 1 b. m. Aleksandra Kleczyńskiego, 21 lat liczącego, pomocnika murarskiego, na 15 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień, za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez targnięcie się na patrol wojskowy (celem udaremnienia aresztowania pewnego żołnierza), nadto za zbrodnię z §. 155 a u. k. popełnioną przez zranienie dwóch żołnierzy tegoż patrolu wojskowego. Zachowanie się Kleczyńskiego i żołnierza, którego chciał od aresztowania uwolnić, spowodowało zbiegowisko, tak, że patrol widział się zmuszonym dać ognia, mierząc jednak tylko w powietrze. Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni namysłu. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Schneider.

Sprawozdanie krak. ochotniczego Tow. ratunkowego za miesiąc marzec r. b. W miesiącu marcu udzieliło Towarzystwo pomocy w 114 wypadkach: w dzień 81 razy, w nocy 33 razy. Z tego w nagłem zasłabnięciu razy 47, uszkodzeniu cielesnem 55, samobójstwie 3, w przypadkach obłąkania 7. Przewieziono do szpitala 41 osób, do mieszkania 2, do stacji ratunkowej 5. Dotkniętych zostało mężczyzn 72, kobiet 38, dzieci 2. Lekarze Towarzystwa interwenjowali 2 razy. Służbę pełniło w tymże czasie członków ochotników (medyków) 70. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 20 razy. Towarzystwo liczy członków czynnych 89, wspierających 165.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży ruskiej narodowości, w kwocie po 105 złr. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1895/6, słuchaczom II roku wydziału prawa na Uniwersytecie we Lwowie: Michałowi Liśkiewiczowi, Janowi Łotockiemu i Włodzimierzowi Zahajkiewiczowi, tudzież słuchaczowi wydziału filozofji III roku na tym samym uniwersytecie, Janowi Bilikowi. — Namiestnictwo nadało dalej opróżnione stypendjum z fundacji familijnej im. Anieli Sieleckiej w kwocie rocznych 210 złr., począwszy od roku szkolnego 1895/6, Michałowi Dżurdż Sieleckiemu, uczniowi II kl. gimnazjalnej w Samborze, synowi niezamożnego, liczną familją obarczonego włościanina w Sielcu, w końcu nadało opróżnione stypendjum z galicyjskiego funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków, w kwocie rocznych 210 złr., Kazimierzowi Stanisławowi Siateckiemu, słuchaczowi II roku medycyny na Uniwersytecie we Lwowie.

Komisja teatralna we Lwowie uchwaliła wezwać obu laureatów pp. Gorgolewskiego i Zawiejskiego, aby swe plany wypracowane w myśl wskazówek komisji jurorów, przedłożyli ponownie do oceny komisji najpóźniej do d. 30 kwietnia b. r. Następnie postanowiono zaprosić radcę ministerjalnego z Wiednia p. Förtera, który jako referent komisji ma wydać swoje zdanie, czy poprawione plany nadają się pod budowę teatru. Nadto zarządziła komisja zbadanie pl. Gołuchowskich w kierunku obszaru gruntu. Roboty te przeprowadzone zostaną natychmiast po świętach.

Ze Stanisławowa piszą: Wybory burmistrza odroczono; odbędą się one dopiero po świętach

Rokowania w sprawie tramwaju i oświetlenia elektrycznego z firmą Ganz i Sp. przybierają konkretniejszą formę i doprowadzą prawdopodobnie do pomyślnego i stanowczego załatwienia sprawy. Firma przyjmuje gminę jako wspólnika całego przedsiębiorstwa (skierowanego głównie na tramwaj, oświetlenie dworca kolejowego i mieszkań prywatnych) z udziałem 200.000 złr. Za tę mianowicie sumę przyjmuje gazownię miejską, ocenioną w budżecie tylko na 80 tysięcy złr., ręcząc przytem za dotychczasowy roczny dochód w kwocie 10.000 złr., a pozostawiając miastu zarząd i prawo odkupienia wszystkiego po dziesięciu latach.

We czwartek, dnia 26 bm. usunęła się między Jaremczem a Tartarowem część ogromnej skały, wraz z ziemią i drzewami, zasypując tor kolejowy, szczęściem jednakże przed nadejściem pociągu, tak, że nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku, tylko pociąg opóźnił się z przybyciem do Stanisławowa o 5 godzin.

Wielkie manewry w Galicji. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w bieżącym roku odbędą się w Galicji wielkie jesienne manewry, w których weźmie udział cesarz. Szczególna uwaga zwrócona będzie podczas tych manewrów na wszystkie zaprowadzone dotychczas środki pomocnicze; nadto wypróbowane będą te środki, które zaproponowane zostały przez techniczny komitet wojskowy. Wobec okoliczności, iż znacznie wzrosła liczba rezerwistów, zgłaszających się do odbycia ćwiczeń na bicyklach, systemizowane będą przy każdym większym korpusie wojskowym wykształcone po wojskowemu oddziały cyklistów, które na równych terenach galicyjskich oddawać będą mogły dobre usługi w służbie patrolowej i informacyjnej.

Konsekracja nowego metropolity czerniowieckiego Czuperkowicza odbędzie się d. 19 kwietnia b. r.

Słuszny protest. Grono literatów węgierskich wniosło do ministerjum spraw wewnętrznych prośbę, aby nie dopuszczono wystawienia w Teatrze narodowym peszteńskim, otrzymującym zapomogę od państwa, sztuki, przerobionej z powieści Marcelego Prevost pod tyt.: *Les demi vierges*. Jako powód protestu przytoczono okoliczności, że sztuka jest niemoralna i nieestetyczna. Protest rzeczony zasługuje ze wszech miar na uznanie.

Michał Jakobsohn, sławny swojego czasu agitator bułgarski, który Stambułowowi dostarczył dokumentów, demaskujących intrygi i propagandę rządu rosyjskiego, a ogłoszonych w *Swobodzie*, umarł w Budapeszcie w dniu 27 b. m. w szpitalu na suchoty w 60 roku życia. Nie czując się pewnym w Belgradzie, uciekł Jakobsohn do Budapesztu, skąd miał wyjechać do Londynu. Pozbawiony wszelkich środków do życia, musiał udać się do szpitala, gdy zapadł na zdrowiu. Umarł w nędzy.

Napoleon i Comédie Française. Jules Claretie, administrator Teatru francuskiego, opowiedział na jednem z zebrań zajmujące szczegóły o stosunku Napoleona do tej pierwszej sceny francuskiej. Napoleon — mówił — był właściwym wynalazcą *tourneés* artystycznych. Pragnął on, aby aktorzy byli rodzajem misjonarzy francuskiej sławy. Dekret z r. 1806 zapowiada wysłanie dwóch towarzystw dramatycznych do Włoch, które tam miały wystawić arcydzieła sceny francuskiej. Pomieszczono w nim szczegółowe rady i wskazówki we wszelkich okazjach. Napoleon komenderował swymi aktorami, jakby żołnierzami i żądał bezwzględnego posłuchu. Kierownictwo wycieczki artystycznej do Włoch powierzył słynnej artystce, pannie Raucourt, ale szczegółów o powodzeniu tego przedsiębiorstwa nie można się w archiwach Komedji doszukać. Natomiast z archiwów okazuje się, iż dwa pawilony, z których jeden przytykał do Odeonu, oddano na mieszkanie różnym artystom. W pawilonie Moliera mieszkała naprzód panna Vestris, a następnie panna Vanhofen, która wyszła za słynnego Talmę.

Trzęsienie ziemi. Urzędowe biuro donosi z Rzymu: W Regio di Campiglio dało się uczuć wczoraj o godzinie 8 z rana trzęsienie ziemi, które wywołało powszechną panikę. Również w Messynie zauważono o godzinie 8 minut 16 silne, krótkie trzęsienie ziemi. Szkód nie ma żadnych. O tej samej godzinie dało się uczuć ogólne trzęsienie ziemi w Milazzo.

Cesarzowa Elżbieta w Neapolu. Podczas swego kilkodniowego pobytu w Neapolu, cesarzowa austrjacka mimo iż podróżuje *incognito*, była przedmiotem licznych owacyj. Pewnego dnia, przechodząc w towarzystwie damy dworskiej przez rynek jarmarczny, ujrzała stojące naokoło straganu z owocami liczne zbiorowisko dzieci. Cesarzowa przypatrywała się im chwilę, wreszcie wstąpiła do straganu i pełnemi garściami zaczęła rozdzielać owoce pomiędzy dziatwę, oszołomioną z radości. Gdy stragan był pusty, zapłaciła z dużym naddatkiem przekupce i chciała się oddalić nieznacznie, lecz ktoś wśród tłumu poznał w czarno ubranej damie cesarzowę austrjacką; okrzykom i objawom entuzjazmu nie było końca.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek, piątek w sobotę i w niedzielę z powodu świąt Wielkanocnych teatr zamknięty. W poniedziałek dnia 6-go b. m. „Gęsi i gąski“ komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Kwesty Wielkotygodniowe.

(Dokończenie).

Poniżej podajemy listę pań, które podjęły się łaskawie kwestować:

W kościele św. Piotra na rzecz ubogich, wspieranych przez męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo:

W Piątek od godz. 9 do 10 Izabella Sadowska, od 10 do 11 prof. Bylicka, od 11 do 12 Edwardowa Korczyńska, od 12 do 1 Tadeuszowa Federowiczowa, od 1 do 2 Aleksandra Ulanowska z panną Skarbek, od 2 do 3 Stanisławowa hr. Wodzicka, od 3 do 4 prof. Bylicka, od 4 do 5 Anna Chylińska, od 5 do 6 Henrykowa Szarska.

W Sobotę od godz. 9 do 10 Jadwiga Łubieńska z córką, od 10 do 11 prof. Bylicka, od 11 do 12 Edwardowa Korczyńska, od 12 do 1 Tadeuszowa Federowiczowa, od 1 do 2 Aleksandra Ulanowska z panną Skarbek, od 2 do 3 Stanisławowa hr. Wodzicka, od 3 do 4 Józefowa Krasińska, od 4 do 5 Anna Chylińska, od 5 do 6 Jerzowa Żelechowska.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Piątek od godziny 9 do 10 Karolowa hr. Scipionowa, od 10 do 11 Adolfowa Summer-Brasonowa, od 11 do 12 Stan. hr. Tarnowska, od 12 do 1 hrab. Tarnowskie, od 1 do 2 M. hr. Mańkowska, od 2 do 3 hr. Dębicka, od 3 do 4 Adamowa hr. Krasińska, od 4 do 5 J. Wentzl z córką, od 5 do 6 Adamowa Jędrzejowiczowa.

W Sobotę od godz. 9 do 10 Karolowa Scipionowa, od 10 do 11 br. Puszetowa, od 11 do 12 Stan. hr. Tarnowska, od 12 do 1 hr. Tarnowskie, od 1 do 2 M. hr. Mańkowska, od 2 do 3 p. Oświecimska, od 3 do 4 Adamowa hr. Krasińska, od 4 do 5 J. Wentzl z córką, od 5 do 6 pna Koźmian.

W kościele OO. Dominikanów w Piątek od godz. 9 do 10 Juljanowa Łodzia Ponińska, od 10 do 11 Józefatowa Zielonacka, od 11 do 12 Faustynowa Jakubowska, od 12 do 1 Eugenja Kuczkowska, od 1 do 2 Karolina Rybczyńska, od 2 do 3 Marja Radimil Zacharowa, od 3 do 4 Emilja Żeleska, od 4 do 5 Oktawja Mazarakowa, od 5 do 6 Wanda Żeleńska, od 6 do 7 Emilja Zborowska, od 7 do 8 Karolowa Pieniążkowa i Adamowa Boguszowa.

W Sobotę od godz. 9 do 10 Róża Grudzińska, od 10 do 11 Wanda Żeleńska, od 11 do 12 Antonina Domańska, od 12 do 1 Fanstynowa Jakubowska, od 1 do 2 Karolina Rybczyńska, od 2 do 3 Marja Radimil Zacharowa, od 3 do 4 hr. Andrzejowa Potocka, od 5 do 6 Emilja Zborowska, od 6 do 7 Eugenja Kuczkowska, od 7 do 8 Karolowa Pieniążkowa i Adamowa Boguszowa.

W kościele OO. Kapucynów w Piątek od godz. 8 do 9 Konstantowa Jelska, od 9 do 10 hr. Dębicka, od 10 do 11 hr. Andrz. Potocka, od 11 do 12 bar. Puszetowa, od 12 do 1 hr. Morstin, od 1 do 2 hr. Tarnowska, od 2 do 3 Karolowa Scipionowa, od 3 do 4 Cel. ks. Lubomirska, od 4 do 5 hr. Badeniowa, od 5 do 6 Karolina hr. Ostrowska, od 6 do 7 hr. Józefa Michałowska, od 7 do 8 hr. Janowa Mieroszowska.

W Sobotę od godz. 8 do 9 hr. Janowa Mieroszowska, od 9 do 10 Emilja Tołłoczko, od 10 do 11 hr. A. Potocka, od 11 do 12 hr. Tarnowska, od 12 do 1 hr. Morstin, od 1 do 2 Karolowa Scipionowa, od 2 do 3 hr. Józefa Michałowska, od 3 do 4 ks. C. Lubomirska, od 4 do 5 hr. C. Badeniowa, od 5 do 6 Adamowa Jędrzejowiczowa, od 6—7 hr. Zofja Zamoyska.

O godzinie 7 Rezurekcja u OO. Kapucynów.

W kościele OO. Reformatów w Piątek od godziny 9 do 10 Adolfowa Brasonowa, od 10 do 11 Eugenja Kuczkowska, od 11 do 12 Elżbieta Błeszyńska, od 12 do 1 J. Wentzl, od 1 do 2 Sabina br. Czechowicz, od 2 do 3 Sobiesławowa Gawrońska, od 3 do 4 Marja Starowieyska, od 4 do 5 Konstantowa Lipowska, od 5 do 6 Faustynowa Jakubowska, od 6 do 7 Jozafatowa Zielonacka, od 7 do 8 Bronisława Gorczyńska.

W Sobotę od godz. 8 do 9 Juljanowa Ponińska, od 9 do 10 Sobiesławowa Gawrońska, 10 do 11 Nepomucenowa Sadowska, od 11 do 12 Stefanowa Koszuthowa, od 12 do 1 Eugenja Kuczkowska, od 1 do 2 z Richthofenów Marja Miłkowska, od 2 do 3 Bronisława Wohlleberowa, od 3 do 4 Sabina br. Czechowicz, od 4 do 5 Konstantowa Lipowska, od 5 do 6 Bronisława Gorczyńska, od 6 do 7 Faustynowa Jaknbowska.

W kościele św. Mikołaja na Wesołej w Piątek: Od godziny 8 do 9 Jadwiga Sikorska, 9 do 10 Anna z Kałużyńskich Freege, od 10 do 11 Cecylja Jacyna, od 11 do 12 Marja Wilkoszewska, od 12 do 1 Róża Grudzińska, od 1 do 2 Julja Wężykowa, od 2 do 3 Teresa Sikorska, od 3 do 4 hr. Anna Platerowa, od 4—5 Fernandowa Weiglowa, od 5 do 6 Marja Heroldowa, od 6 do 7 Marja Ekielska.

W Sobotę od godz. 8 do 9 Teresa Sikorska, od 9 do 10 Anna z Kałużyńskich Freege, od 10 do 11 X. Dzięgielowska, od 11 do 12 Róża Grudzińska, od 12 do 1 Elżbieta z Szczanieckich Błeszyńska, od 1 do 2 Julja Wężykowa, od 2 do 3 Fernandowa Weiglowa, od 3—4 Cecylja Jacyna, od od 4—5 prof. Anna Lewiecka, od 5—6 Marja Heroldowa, od 6—7 Marcela Szafrańska.

W kościele św. Marka w Piątek od godz. 9 do 10 Maja Bernacińska. od 10 do 11 Romanowa Piechocka z córką. od 11 do 12 profesorowa Walczakowa, od 12 do 1 Teresa Chryniewiecka, od 1 do 2 hr. Mieroszowska, od 2 do 3 Karolina Grabiańska, od 3 do 4 hr. Katarzyna Dzieduszycka, od 4 do 5 dyr. Kułakowska z córką, od 5 do 6 Feliksa Lenertowa, od 6 do 7 Halina Brandowska, od 7 do 8 Zofja Sumińska.

W Sobotę od godz. 9 do 10 hr. Julijanowa Łodzia Ponińska. od 10 do 11 Marja Bernacińska, od 11 do 12 Romanowa Piechocka z córką, od 12 do 1 Teresa Chryniewiecka, od 1 do 2 hr. Mieroszowska, od 2 do 3 prof. Walczakowa, od 3 do 4 Natalja Sobańska, od 4 do 5 dyr. Kułakowska z córką, od 5 do 6 Karolina Grabiańska od 6 do 7 Jerzowa Goeblowa, od 7 do 8 Halina Brandowska.

W kościele ks. Pijarów w Piątek od godz. 9 do 10 Henryka Żeleńska, od 10 do 11 Alojza Łopuszańska, od 11 do 12 drowa Mączkowa, od 12 do 1 Stanisława Heumann, od 1 do 2 Helena Zollowa. od 2 do 3 Kirkorowa, od 3 do 4 Horoszkiewiczowa, od 4 do 5 Stanisława Słonińska, od 5 do 6 Eugenja Kuczkowska, od 6 do 7 Marja Siedlecka, od 7 do 8 E. Moreiowska.

W Sobotę od godz 9 do 10 Ludwina Rylska, od 10 do 11 Helena Zollowa, od 11 do 12 drowa Mączkowa, od 12 do 1 Alojza Łopuszańska, od 1 do 2 Eugenja Kuczkowska, od 2 do 3 Marja Siedlecka, od 3 do 4 Horoszkiewiczowa, od 4 do 5 Stanisława Słonińska, od 5 do 6 Stanisława Heumann, od 6 do 7 Czesławowa Kieszkowska, od 7 do 8 Kirkorowa.

HUMOR.

JAK LUDZIE KOCHAJĄ?
(Sylwetki).

Malarz.

Amora czując głos,
Zapuszcza dłuższy włos,
Ponury wdziewa strój,
Jak upiór albo zbój.
Natchnienia czując huk
Nie siada u jej nóg,
Lecz patrz raz po raz,
To w profil, to *en face.*
— Tyś mój najdroższy skarb,
Na kredyt wezmę tarb,
Już model z ciebie mam,
I tylko brak mi ram. (Dok. nast.)

— Powiedz mi pan, jaka jest właściwie różnica między kapitałem a pracą?

— Powiem panu. Weźmy naprzykład taki wypadek: pan pożycza mi 10 reńskich — i to będzie kapitał; gdy jednak będziesz chciał później zwrotu pieniędzy, to będzie — praca!

— Panie dyrektorze, pozwól mi pan podziękować mu za tak dobre i łagodne ze mną obejście — mówi, żegnając się wypuszczony na wolność więzień — już co prawda, to prawda, że pan dyrektor jest prawdziwym ojcem wszystkich złodziei.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 10 tomu II-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Partja konserwatywno-katolicka w Dolnej Austrji, zrozumiała nareszcie, w jakiem stronnictwie jest przyszłość polityczna. Przewodniczący konserwatywnego komitetu wyborczego w Dolnej Austrji Maksymiljan baron Vittinghoff-Schell, ogłosił w *Vaterlandzie* pismo, że wobec zbliżających się wyborów do parlamentu, komitet katolicki polityczny, ukonstytuowany w myśl uchwał wiecu katolickiego, postanowił związać się z centralnym komitetem wyborczym antysemickim. dla wspólnego prowadzenia walki wyborczej. Jaka stąd nauka dla naszych konserwatystów!

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Hr. Badeni, Biliński, Glanc i Ledebur wyjeżdżają w dniu 8 kwietnia do Budapesztu dla prowadzenia w dalszym ciągu rokowań ugodowych. Równocześnie uda się tam także Gołuchowski, ponieważ przy tej sposobności odbędą się wspólne konferencje ministrów w celu ułożenia wspólnego budżetu, jaki ma być przedstawiony delegacjom.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Wybory do Sejmu na Szląsku odbędą się we wrześniu. Równocześnie odbędą się wybory sejmowe w Austrji dolnej, gdzie niechybnie antysemici znowu świetne odniosą zwycięstwo.

Berlin 1 kwietnia (w południe). Według listów z Petersburga tegoroczne rosyjskie manewry jesienne odbędą się we wrześniu, w obecności cara, pod Smoleńskiem. W manewrach tych wezmą udział wojska trzech okręgów wojskowych. *Attachés* wojskowi Francji, Niemiec, Anglji, Austro-Węgier i Włoch będą na tych manewrach obecni.

Konstantynopol 1 kwietnia (w południe). Parowiec ochotniczej rosyjskiej floty „Petersburg“, przejechał wczoraj przez Bosfor, wioząc 1600 ludzi. Statek płynie do Władywostoku i wiezie materjały kolejowe.

Konstantynopol 1 kwietnia (w połud.). Książę Ferdynand bułgarski wyjedzie do Rosji dopiero we środę albo we czwartek przyszłego tygodnia. Sułtan nadał księżnie Klementynie koburskiej, matce księcia Ferdynanda, wielką wstęgę orderu Szefakat z brylantami. W poniedziałek ambasada rosyjska urządza objad na cześć księcia. Wszyscy dyplomaci rewizytowali już księcia.

Rzym 1 kwietnia (w południe). Połączenie elektryczne pomiędzy Massawą a Assabem jest ciągle jeszcze przerwane. Wszystkie zatem pogłoski o zajściach w kolonji erytrejskiej, należy uważać za nieprawdziwe.

Londyn 1 kwietnia (w południe). Angielskie południowo-afrykańskie Towarzystwo uważa powstanie Metabelów za bardzo poważne. Majorowi Nicolsonowi, który bioni Buluwayo, brak broni. Powstanie szerzy się na przestrzeni piętnastu mil kwadratowych.

Kair 1 kwietnia (w południe). Dziesiąty sudański bataljon, który miał się połączyć z korpusem ekspedycyjnym, zdążającym do Sudanu i miał iść do Kosseir, otrzymał rozkaz, aby pomaszerował w stronę Tokar. Przewidywany jest atak Osmana Digmy na Tokar albo Suakim.

Batawia 1 kwietnia (w południe). Naczelnik Atczynezów nazywa się Toekoe Djohom, dawniej wspierał on Holendrów w walce przeciwko Atczynezom. Obecnie stanął na czele powstańców i holenderskich zbiegów. Powstańcy uderzyli na holenderskie wojsko i zabili jednego oficera i czterech żołnierzy. Wysłano naprzeciw powstańców bataljon piechoty i baterję artylerji górskiej. Przystań w Olehleh obwarowano.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wieden 2 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza, że minister oświaty zatwierdził dra Kleckiego jako docenta prywatnego patologji w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń 2 kwietnia (rano). Odbyło się zgromadzenie strejkujących strażaków ogniowych. W obradach brali udział deputowani Pernerstorfer i Steiner. Odkomenderowano 500 pionierów, ażeby pełnili służbę straży pożarnej.

Wieden 2 kwietnia (rano). Strejk straży ogniowej rozszerzył się. Do zmowy przystąpiły wszystkie filje.

Budapeszt 2 kwietnia (rano). Z powodu jasno określonych i kategorycznych żądań austrjackiej deputacji kwotowej, które spotyka się z zasadniczym oporem deputacji węgierskiej, przyjście do skutku ugody jeszcze w tym roku jest bardzo wątpliwe.

Berlin 2 kwietnia (rano). Biuro Reutera dowiaduje się, że Anglja wysłała do południowej Afryki dla stłumienia powstania Metabelów 5.000 wojska.

Bukareszt 2 kwietnia (rano). W politycznych kołach Rumunji, panuje żywe zaniepokojenie z powodu podróży ks. Ferdynanda koburskiego do Petersburga. Utrzymują tu, że już istnieje tajny traktat pomiędzy Rosją a Bułgarją. Na podstawie tego traktatu, zajęte być mają przez wojska rosyjskie porty Varna i Burgas. Nadto Rosja propaguje w sposób stanowczy myśl sojuszu bałkańskiego, do którego weszłyby Bułgarja, Serbja i Czarnogóra.

Berlin 2 kwietnia (rano). Do *Kreuzztg* donoszą z Petersburga, że dymisja Berthelota w rosyjskich sferach decydujących uczyniła niekorzystne wrażenie.

Bismarck otrzymał depesze z życzeniami od cesarza Franciszka Józefa i od króla Humberta.

Paryż 2 kwietnia (rano). W senacie panuje silne rozgoryczenie z powodu, iż interpelacja Bardoux nie osiągnęła żadnego wyniku i że rząd zbył senat ogólnikami. Dziś przygotowuje się w senacie wielka burza przeciwko gabinetowi Bourgeoisa; Bourgeois oświadcza jednak, że nie dopuści do żadnej uchwały.

Konstantynopol 2 kwietnia (rano). Sułtan ponownie przyjmował ks. Ferdynanda bułgarskiego na audjencji.

Rzym 2 kwietnia (rano). *Opinione* donosi, że do Moskwy jako reprezentant Włoch na koronację cara Mikołaja wyjedzie książę Neapolu.

Rzym 2 kwietnia (rano). Komendant Kassali, major Bidagljo, doniósł telegraficznie, że o godz. 6 zrana dnia 28 z. m. rozpoczęła się bitwa z Derwiszami, którzy na górze Macram rozbili silny obóz. Zginął jeden żołnierz włoski, czterech jest rannych. Pułkownik Stevani, dążący Kassali na odsiecz, rozkazał majorowi Hidalgo, aby się zbytnio nie angażował.

Londyn 2 kwietnia (rano). Sułtan przyjął do wiadomości uspokajające zapewnienia Anglji, odnoszące się do sprawy ekspedycji dongolskiej. Ze stanowiska, jakie zajął sułtan, wynika, że Abdul-Hamid dzielnie się oparł podszeptom i podżeganiom dyplomacji rosyjskiej i francuskiej.

Londyn 2 kwietnia (rano). Z Waddi Halfa nadeszły następujące urzędowe wiadomości: Derwisze postanowili uderzyć na linję komunikacji egipskiego wojska. Emir, dowodzący w Dongoli, wyruszył z całą armią ku Abufatweh. Około Suakim rozpoczną się zapewne w tych dniach działania wojenne; kilku oficerów angielskich wyruszyło tam z Waddi-Halfa.

Massawa 2 kwietnia (rano). Jest rzeczą niewątpliwą, że Galliano, bohaterski obrońca Makalle, wzięty do abisyńskiej niewoli podczas bitwy pod Adują został na rozkaz Menelika rozstrzelany. Prawdą jest, że Menelik niby to nie żąda odszkodowania wojennego, lecz tylko znacznego okupu za 200 włoskich jeńców. Menelik domaga się jednak za każdego jeńca okupu dwóch tysięcy talarów Marji Teresy. Utrzymują, iż rząd włoski gotów jest zadość uczynić nawet tak przesadnym żądaniom.

Menelik cofnął się z przed Adigratu z powodu braku prowjantów. Major Salsa, który przybył do Adigratu, będzie już konferował tylko z Ras Makonnenem, ponieważ Menelik jest już zbyt oddalony.

Kair 2 kwietnia (rano). Rząd egipski podniósł z zapasów egipskiej kasy długów kwotę 300.000 funtów szterlingów.

Wiedeń 2 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 377·50 Anglobanki 169·25; Länderbank 247·75; Staatsbahny 350·50; Lombardy 95·75; Renta majowa 101·15; Renta koronowa węgierska 98·95; Alpiny 81·40; Tureckie 57·60.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do **Krakowa przychodzą**:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1-go kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod	101	15	Anglobank	168	50
Renta austr. srebrna	101	20	Union	307	—
Renta austr. 4% złota	122	05	Bankverein	145	50
Renta austr. 4% koronowa	101	30	Akcje Länderbank	247	50
Akcje banku au.-w.	981		„ kol. Kar. Lud.	221	—
„ kredytowe	376	25	„ „ lwowsko-		
Londyn	120	40	czerniow.	293	—
Napoleony	9	53½	„ „ połudn.	96	75
Dukaty	5	66	Elbenthal	285	50
Marki	58	82½	Nordbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	98	90	Staatsbahn	—	—
4% „ „ złota	122	—	Alpin	80	25
Losy prem. węg.	160	—	Akcje tytoniowe	—	—
Losy tureckie	57	60	Ruble	127	—

Usposobienie giełdy stalsze.

Berlin 1-go kwietnia.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Banknoty austr.	169	85	4% Listy likw. pol.	67	80
Krótki Wiedeń	169	70	Renta włoska	83	—
Banknoty ros.	216	50	Akcje austr. kred.	236	87
Listy zast. pols.	216	30	Ultimo ruble	216	75

Usposobienie giełdy spokojne.

Odpowiedzi Redakcji.

Zir... we Lwowie. Żadnej korespondencji nie umieściliśmy i nie umieścimy, gdyż mamy już we Lwowie stałego korespondenta.

Jednemu z wszystkich w Nowym Sączu. Żadnej zmiany w dotychczasowym układzie pisma nie możemy zaprowadzić, gdyż ogół już osądził, że układ taki, jak teraz, jest najlepszy.

Uprzywilejowanemu (we własnem przekonaniu) *w Krakowie.* Na co pisać o sobie, jako o mężczyźnie i podszywać się pod brzydką połowę rodzaju ludzkiego, skoro sam charakter pisma zdradza twarz anioła... a język... plotkarkę.

Wbny ks. I. W. w Wielopolu Skrzyńskiem. Przekazy pocztowe każdego kwartału załączamy dla wszystkich abonentów, bo nie sposób tych wyróżniać, którzy wpierw przedpłatę uiścili. Takie sortowanie abonentów byłoby połączone z wielkiemi trudnościami, każdy zaś wie najlepiej, czy z przekazu potrzebuje korzystać, czy też nie.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

NA ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA WIELKANOCNE!

4 4

Masę woskową do podłóg — **Masę** francuską do posadzek własnego wyrobu — **Szczotki** do froterowania — **Wosk** do froterowania.

Farbę olejną do podłóg — **Bursztynową Glazurę** do podłóg, ze znanej firmy L. Marx Gaaden — **Farbę** bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritzego, Hatzendorf — **Glazurę** spirytusową do podłóg (Moment-Glasur) firmy L. Marsc, Gaaden — **Farbę** spirytusowo-lakierową do podłóg firmy Christof Schramm we Wiedniu — **„Linoleum“** — **Glązurę** spirytusowo-emaljową do podłóg — **Lakier** bursztynowy czysty bezbarwny, dla nadania żywego i trwałego połysku na podłogach.

POLECAJĄ:

Ceraty na stoły i meble. **Przedścićłki** ceratowe i z Linoleum. **Chodniki** ceratowe, kokosowe i z Linoleum.

Rogóżki kokosowe szczotkowe i żelazne.

Szczotki do przedpokoi.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.

„ŚMIGUSY“ w różnych kształtach, **Rozpylacze** niklowe kieszonkowe, **Perfumy** i **wodę kolońską** do oblewania w Poniedziałek.

REIM i FRIEDRICH
Linja A-B, KRAKÓW Rynek 37.

ARTYKUŁY PIWNICZNE!

Pipy i wentyle do beczek — **Węże** gumowe do ściągania płynów — **Lewarki** gumowe patentowane — **Napełniacze** patentowane do flaszek — **Korki** do butelek — **Korki** do flaszek z figurkami i z kluczami — **Maszynki** do korkowania duże i ręczne — **Aparaty** do toczenia piwa — **Korkociągi** i **druty** do wyciągania korków — **Kapsle** do butelek — **Smółkę** do lakowania butelek — **Maszynki** do kapslowania butelek — **Maszynki** do mycia flaszek — **Szczotki** i **śrót** do mycia flaszek — **Środki** do czyszczenia, klarowania i filitrowania.

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE,
ul. Szpitalna, hotel Pollera
wydaje
Objady z 4 dań po 1 złr.
również Kolacje,
smacznie przyrządzone.

Maszyna elektryczna 956 ze stałym prądem o 30 elementach **do sprzedania** prawie nowa. Wiadomość w Adm. Gł. Narodu. 1-2

Róże remontante

Róże płaczące dwuletnie 1 szt. 1 złr. Róże sztamowe dwuletnie od jednego do półtora metra 1 szt. 60 ct., 12 szt. 7 złr. 20 ct. Róże jednoroczne płaczące 1 szt. 70 ct. Róże jednoroczne szczepione sztamowe 1 szt. 40 ct., 12 szt. 4 złr. 80 ct. Róży płaczących nie posyła się jednej sztuki z powodu iż są przeszło 2 metry wysokie. **Kasztany** trzyletnie 100 szt. 5 złr. **Jasiony** 3 letnie 100 szt. 3 złr. **Goździki** ogrodowe pełne, w różnych gatunkach 20 szt. 1 złr. **Bratki** dwuletnie 100 szt. 3 złr. **Primule** do obsadzania kląbów, w wielkich krzakach 20 szt. 1 złr. **Truskawki** ananasowe 100 szt. 1 złr. **Stokrotki** w rożnych gatunkach 20 szt. 1 złr. Wszystkie **flance kwiatowe** i jarzynowe po najtańszych cenach.

Adresować proszę
Józef Ursa, ogrodnik w Sanoku.
949 1 4

---

961 **MIESZKANIE** 1 3

dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, na ulicy Szlak Nr. 53 na II piętrze, jest każdego czasu **do wynajęcia.** Jest tam także ogródek, który może być razem lub osobno wydzierżawiony. Zgłosić się na miejsce lub na ul. Gertrudy 5.

KAWIARNIA

wraz z całem urządzeniem, z powodu wyjazdu jest zaraz **do odstąpienia.** Wiadomość tamże ul. Bracka Nr. 9. 834 5 5

Na święta

Zwykły SER KROWI do placków
przednie MASŁO deserowe i kuchenne
poleca handel 897 3 4
L. SYKUTOWSKIEGO
Kraków, ul. Szewska l. 12.

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Spółka
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23,
881 POLECA: 4 6
wszelkie towary korzenne,
OWOCE ŚWIEŻE I NOWALIE,
Wódki i Wina
tak krajowe jak i zagraniczne.
KOMPOTY i KONSERWY
w najlepszych gatunkach
po najumiarkowańszych cenach.
Włoskie bardzo ładne duże
karafioły 18 ct. karafioły.

Główny skład maszyn rolniczych
poleca:
pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie**, kieraty, młynki, **lokomobile, motory**, kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachowki** i rur drenowych i t. d.
„Firma“ **Franciszek Albin** **skład maszyn**, w Podgórzu via
769 Kraków. 5 0

Poleca na święta

Najpiękniejsze **Migdały**
Najpiękniejsze **Rodzynki**
Najpiękniejsze **Daktyle** 857
Najpiękniejsze **Figi**
Najpiękniejsze **Cykata**
Zdrowe orzechy tłuczone i całe. — **Śliwki i powidła** bośniackie. **Drożdże** świeże 2 razy dziennie — poleca

EDM. KLIMEK

Znakomite **Wino** toskańskie garniec 1 złr. 80 ct.
Wino węgierskie garniec złr. 2·60, 3·60 i wyżej.
Wino butelkowe od 40 ct.

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8.
803 polecają:

Wstążki i koronki

wskutek coraz większego popytu o te artykuły w naszym handlu, staraniem naszem jest, nietylko niskiemi cenami lecz i obfitym wyborem ocenić życzliwe względy Szanownych odbiorców,

WELONIKI

jedwabne, tiulowe do prania, oraz specyalne do żałoby, na składzie zawsze najnowsze desenie.

Paski damskie i dziecinne

skórkowe, jedwabne, gurtowe, metalowe i Celleluid.

Kołnierzyki

damskie gładkie i ozdobne, **Pelerynki i Chusteczki** koronkowe, **Kryza** Stuart odpasowane i na metry, najświeższe nowości.

Podszewki i Perkale

lewantyna, croiza, cloth, satyna, organtyna, merla, muślin, batyst, cloche, włusianki, florydas i szyrtyng. — **Ceny tak nisko unormowane, iż wytrzymują wszelką konkurencję.**

Wszelkie towary korzenne

wyśmienitą kawę, herbatę, czekoladę, cacao,
Drożdże prasowane z fabryki Braci Kufner w Wiedniu
Szlachetne WINA wyższo-węgierskie i Oedenburskie począwszy od 40 ct. za litr — poleca handel
JAKÓBA PIEKŁY w PODGÓRZU, Rynek.

Tenże handel dostarcza towary dla Sklepików Kółek rolniczych, wskutek czego posiada **towary świeże** i **ceny nader przystępne.** 835 5 5

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. Brady
(Marjacelskie krople żołądkowe)
sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),**
oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



Krople żołądkowe
aptekarza C. Brady
(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis: *C. Brady.*

Składniki są podane.

C. Brady. Schutzmarke. **Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.**

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:
Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w apt. Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga, w apt. J. Trauczyńskiego spadkob., w apt. Wiszniewskiego, w apt. Fort. Gralewskiego, w apt. Karola Jahr, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiegn, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno
26 Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 28 12

Dom handlowy pod firmą Fr. Lenert

5 5 w Krakowie, ul. Sławkowska 6 812

poleca najdoskonalsze farby do podłóg

do froterowania: w płynie całkiem gotowa liter 35 ct.		
Massa krakowska kilowa puszka	złr.	1·20
„ „ ½ „ „	„	—·65
z białego wosku bezbarwna kilo	„	1·50
„ „ „ ½ „	„	—·80
do wycierania: lakierowa najlepsza kilo	„	—·90
lakierowa druga sorta kilo	„	—·80
Linoleum kilo	„	—·90
pokostowa „	„	—·45
spirytusowa kilo	„	1·40

MAGAZYN
IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
699 4 0
W KRAKOWIE
otrzymał i poleca w wielkim wyborze **nowości** w materjałach na suknie damskie
gotowe okrycia, płaszczyki i żakiety.
Towary wyborowe. — Ceny bardzo niskie.
Próbki na żądanie wysyła opłatnie.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25 — Kraków Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej. 419

Poszukuję nabywcy

762 **lub spólnika,** 6 10
do świetnie prosperującego handlu korzennego
i delikatesów wraz z trafiką, w jednym z większych miast Galicji. Kapitał potrzebny 1500 do 3000 złr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla „J. D. Nr. 763“.

Ogniowe i ogrodowe
SIKAWKI
pod korzystnemi warunkami na spłaty i dla gmin, oraz
studnie, pompy,
767 **RURY** 5-10
wraz z ustawieniem, z pierwszych fabryk, **sprzedaje „Firma“**
Franciszek Albin
skład maszyn w Podgórzu.

Młodzieniec inteligentny, z szkołą normalną, **poszukuje posady** dyotarjusza czyli pisarza w kancelarji adwokackiej lub u notarjusza, albo też w jakimkolwiek urzędzie. Wstąpić może od 1-go lub 15 maja. Łaskawe żądania pod lit. W. M. post. rest. Limanowa.
884 2-3

CYTRA koncertowa

prawie nowa 855
tanio do sprzedania.
Wiadomość w Administracji.

TOWARZ. POWROZNICZE
w Radymnie
poleca: 25 4—12
wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

KONFITURY: 334
agrestowe, wiśniowe, pożyczkowe, truskawkowe, malinowe. Orzechy włoskie, Jabłka rajskie, Śmietanę i mleko
poleca po niskich cenach sklep spożywczy **Marji Paryi**
Kraków, ul. św. Jana Nr. 30.

Do sprzedania
DOM

o 5 ubikacjach, z zabudowaniami gospodarskiemi, ogródkiem i 24 mórg ornej gleby w miasteczku Jordanowie. Do założenia handlu, na letni pobyt i td. bardzo korzystne. Kupno, cena **4500** złr. Zgłoszenia: **Załomski** post. rest.
850 **Chabówka.** 4 4

Nullum Vinum nisi hungaricum.
Jeszcze tylko
300 Butelek
STAREGO WĘGRZYNA
TOKAJA
z r. 1863
naturalnego, czystego, z prywatnej piwnicy, **ma do**
1 3 **zbycia** 945
J. Strycharski,
Kraków Głos Narodu.

Praktykanta
z dobrego domu 825
do cukierni J. Baumana w Bochni
zaraz potrzeba.

Młody POMOCNIK handlowy, 892
korzennik, **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. W. Z. post. rest. Grybów. 2 6

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34.

sprzedaje najtaniej **koniczynę** czerwoną wolną od kanianki, białą, szwedzką **lucernę** orig. prowenską, tymoteusz, wszelkie **trawy i mieszanki traw, nasiona** lasowe, warzywne, kwiatowe, nasiona **buraków** pastewnych, **końskí ząb** Virginia etc.
686 **Cenniki gratis i franco.** 9 15

Odznaczone dwoma medalami
znakomite TUTKI nieklejone
wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia.
Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**